

Lech Trzeciakowski

Poznań

Zabór pruski na przełomie epok

1 lipca 1914 r. „Dziennik Poznański” w artykule pt. *Zamordowanie austriackiego następcy tronu i jego małżonki* pisał: „Stolica Bośni i Hercegowiny, Sarajewo, było w ubiegłą niedzielę widownią potwornej zbrodni, która głęboko wstrząsnęła całym światem cywilizowanym, budząc wszędzie najwyższe współczucie dla nieszczęsnych ofiar straszliwej tragedii, a uczucie gwałtownego oburzenia i wstrętu ku niegodziwym zbrodniarzom (...) Trudno oczywiście przewidzieć już dzisiaj, jakie następstwa pociągnie za sobą tragedia w Sarajewie. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że następstwa te będą bardzo poważne”¹.

Wiadomość ta podsyciała atmosferę wojenną, która już od 1912 r. zaprzętała umysły. Obie wojny bałkańskie 1912 i 1913 r. zwiastowały konflikt znacznie wykraczający poza granice Półwyspu Bałkańskiego. Jakże aktualne było powiedzenie: „Gdy na Bałkanach mży, Europa dostaje dreszczy”. Oczekiwania te dla Polaków miały szczególny wymiar. Czyżby spełnić się miały błagania Adama Mickiewicza „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Pannie”. Panujące nastroje wspomina ziemianin wielkopolski Jan Żółtowski z Czacza: „To dziwne uczucie jak przed świata końcem, to oczekiwanie tęskne i radosne odzywało się nie tylko w duszach jednostek, nie tylko w przepowiedniach ludności o roku 1913 jako feralnym i ciężarym doniosłymi wydarzeniami; ujawniło się ono także w mniej lub bardziej jawnych działaniach politycznych, w przygotowaniu na nadchodzące wypadki”².

Psychoza wojenna udzieliła się także pruskiej administracji. Powstanie w listopadzie 1912 r. w Galicji Komisji Tymczasowej Stronnictw Niepodległościowych, do której z zaboru pruskiego akces zgłosiła PPS zaboru pruskiego, będąca na marginesie polskiego życia politycznego, wzbudziło zaniepokojenie zaborcy. Licząc się z wybuchem wojny, policja pruska już od 1912 r. sporządzała listy działaczy polskich, którzy winni być aresztowani³. Powzięto podejrzenie o sposobieniu się do czynu zbrojnego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 26 XII 1912 r. rozesłało do naczelnych prezesów prowincji okólnik, w którym to snuło złowróżbne dla Niemiec wizje. Jak z niego wynikało, władze wojskowe uzyskały wiadomości o tworzeniu się konspiracji na szerszą skalę. Jej organizowanie polegać miało na tzw. systemie trójkowych (Dreier

¹ „Dziennik Poznański” 1914, nr 147 z 1 VII.

² J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przed. S. Kieniewicz, Poznań 1990, s. 180.

³ A. Galos, *Polityka władz wobec prasy polskiej zaboru pruskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia XXIV, Wrocław 1973, s. 154; L. Trzeciakowski, *Walka o polskość Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 214.

— Werbsystem). Każdy z członków konspiracji miał pozyskać dwóch następnych i tak dalej. Na wypadek mobilizacji Polacy mieli się jej poddać, a następnie umundurowani i uzbrojeni mieli zdezerterować i utworzyć polskie oddziały mające na celu walkę o niepodległość. Trudno się dziwić, że w takiej atmosferze w pierwszych miesiącach 1913 r. przeprowadzono szereg rewizji. Nie przyniosły one żadnych rezultatów, aczkolwiek próbowano wytoczyć proces hr. Żółtowskiemu z Ujazdek za gromadzenie amunicji i karabinów. W krąg podejrzanych próbowano wciągnąć działaczy „Sokoła” i harcerstwa. Okazało się, że rzecz cała była wyssana z palca⁴. Na uboczu nie pozostawała Hakata, bombardując władze w wymyślonych przygotowaniach powstańczych⁵.

Od 28 VI 1914 r., a więc po zamachu w Sarajewie, wydarzenia toczyły się lawinowo. Zdawało sobie sprawę, że wojna jest nieunikniona. Artykuły ukazujące się w tych dniach krzyczały tytułami: *Przed wojną?*, *Wojna*⁶.

Na sytuację w zaborze pruskim w obliczu wojny miało wpływ szereg czynników. Pierwszym było strategiczne położenie tych ziem, które prawie na całej granicy wschodniej graniczyły z Rosją. Co więcej, ziemie Królestwa Polskiego wbiły się w głąb Niemiec. Poważnie liczone się z tym, że terytoria zaboru pruskiego stać się mogą teatrem wojny. Istotna była specyfika zaboru pruskiego pod względem narodowościowym, wyróżniająca te terytoria spośród pozostałych ziem etnicznych polskich, a polegająca na zasiedlaniu jej przez ludność obcego pochodzenia, a co więcej reprezentująca stronę zwycięską, a więc Niemców. W Królestwie Polskim i Galicji Zachodniej dominowali Polacy. W zaborze pruskim obejmującym prowincje poznańską, zachodniopruską oraz regencję olsztyńską i opolską w 1910 r. Polacy stanowili 45,4% (2 997 237)⁷. Dwa wyżej wymienione czynniki miały ogromny wpływ na politykę państwa. W pruskiej doktrynie politycznej w stosunku do zaboru pruskiego dominowało pojęcie racji stanu (*Staatsraison*), polegające na przekonaniu, że dzięki rozbiorem Prusy uzyskały status mocarstwa europejskiego. Posiadanie i utrzymanie tych ziem za wszelką cenę jest warunkiem *sine qua non* zachowania tej pozycji. Jasno w tej kwestii wypowiedział się Otto von Bismarck w swym sławnym przemówieniu 28 stycznia 1886 r.: „Rok 1815 przyniósł państwu pruskiemu granice, od których ono pod żadnymi warunkami nie może odstąpić; potrzebuje ono tej granicy dla związków między prowincjami, dla łączności między Wrocławiem i Królewcem, dla swego ruchu komunikacyjnego tak jak dla swej obrony i swego bezpieczeństwa”⁸.

Przekonanie o pruskiej racji stanu stymulowało politykę państwa wobec polskiej mniejszości. Polegała ona na kursie germanizacyjnym. Cel ten osiągnąć zamierzano przez wynarodowienie Polaków i zasiedlenie tych ziem ludnością niemiecką. Polityka germanizacyjna realizowana była z różnym natężeniem. Po 1871 r. przybrała charakter systematycznej akcji. Po pewnym czasie władze zorientowały się, że wynarodowienie Polaków żyjących w zwartych skupiskach nie rokuje nadziei, położono więc nacisk na akcję kolonizacyjną i na wspieranie materialne Niemców we wschodnich prowincjach (*Förderung des Deutschtums*).

Niepokoje napawały władze sukcesy Polaków w zmaganiach z germanizacją i postępującej proces przekształcania się Polaków w nowoczesny naród przez konsekwentną realizację

⁴ A. Galos, „Nowa orientacja” wobec Polaków w 1915 r., „Sobótka” 1971, nr 1, s. 596–597.

⁵ Idem, *Stosunki polityczne o w zaborze pruskim 1908–1914*, w: *Historia Polski*, t. III, 1850/1864–1918, cz. II, 1900–1914, pod red. Ż. Kormanowej i W. Najdusa, Warszawa 1972, s. 689.

⁶ „Dziennik Poznański” 1914, nr 169, z 26 VII, nr 170, z 28 VII.

⁷ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 236.

⁸ O. v. Bismarck. *Reden. Bearbeitet von Dr. Wilhelm Schüssler*, Dreizehnter Band 1885 bis 1897 (*Die gesammelten Werke*, Band 13), Berlin 1930, s. 145.

programu pracy organicznej. Społeczeństwo polskie dysponowało świetnie rozwiniętym systemem organizacji — od ekonomicznych po kulturalne. Władze pruskie starały się temu przeciwdziałać przez forsowanie ustaw wyjątkowych, sprzecznych z lansowanym wizerunkiem Prus jako państwa praworządnego. Prawie całkowicie usunięto język polski ze szkolnictwa, ograniczono jego używanie w życiu publicznym. Solą w oku zaborcy były sukcesy Polaków w walce o ziemię. Forsowane w sejmie pruskim kolejne ustawy miały utrudnić Polakom skuteczną walkę z Komisją Kolonizacyjną przez rozwiniętą sieć banków parcelacyjnych. Nie cofnięto się przed wywłaszczeniami, a w 1914 r. podjęto prace nad kolejną ustawą, która miała wprowadzić ustawowe ograniczenia swobodnym obrotem posiadłościami rolnymi i leśnymi oraz sankcjonującą prawo pierwokupu przez państwo. Przelforsowanie tej ustawy poważnie ograniczyłoby polską akcję parcelacyjną⁹.

Liczna ludność niemiecka była z jednej strony gwarantem ścisłych więzi ziem zaboru pruskiego z monarchią. Z drugiej jednak ograniczała pole manewru władz w stosunku do ludności polskiej, polegające na ewentualnym złagodzeniu kursu germanizacyjnego, w sytuacji gdyby tego rodzaju ustępstwa mogły mieć wpływ na postawę Polaków, np. w obliczu wybuchu wojny. Miano tu już pewne doświadczenia, sięgające 1848 r. Wtedy to pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych i obawy przed interwencją Rosji w obronie istniejącego porządku ogłoszono tzw. reorganizację Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mającą wprowadzić dla Polaków quasi-autonomię. Wywołało to zdecydowany sprzeciw Niemców nie tylko w samym Poznańskim, ale również w Niemczech. Apogeum była tzw. debata polska we frankfurckim Zgromadzeniu Narodowym, tocząca się w dniach 24–27 lipca 1848 r. Ogromna większość niemieckich deputowanych 342 : 31 była przeciwna ustępstwom na rzecz Polaków¹⁰. Z biegiem lat w świadomości ludności niemieckiej następował proces przedawnienia rozbiorów. Upiękniono ponad sto lat od chwili, gdy polskie ziemie zachodnie znalazły się pod panowaniem pruskim. W dorosłe życie wchodziły kolejne pokolenia Niemców, głęboko przekonanych, że będą tu po wsze czasy.

Niemieccy politycy i koła militarne stawały w chwilach napięć międzynarodowych lub w obliczu ich groźby przed trudnym dylematem, jakie stanowisko zająć wobec kwestii polskiej. Brano pod uwagę możliwość wojny na dwa fronty. Wtedy oczywiście problem polski nabierał szczególnego wymiaru. W kręgach miarodajnych brak było na ten temat jednoznacznego stanowiska. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że nawet Otto von Bismarck wypowiedział się poufnie o możliwości powstania wasalnego państewka polskiego składającego się z części Królestwa ewentualnie poszerzonego o ziemie litewskie bądź Galicję. Były to jednak bardzo mgliste sugestie, jak się wyraził Józef Feldman: plan ten „nie wychodzi z półmroku niepewności”¹¹. Sprawa ta nie schodziła jednak z wokandy. W czasach, gdy na czele sztabu generalnego kolejno stali Helmut von Moltke, a potem Alfred von Waldersee, w przypadku wojny z Rosją brano pod uwagę potrzebę utworzenia państwa polskiego. Tendencje te nasiliły się, gdy w latach 90. XIX w. sojusz rosyjsko-francuski stawał się faktem. Trudno stwierdzić, czy za ich następców, Alfreda von Schlieffena i Helmuta von Moltke młodszego, podejmowano tę kwestię. Przeciwny tej koncepcji był kanclerz Bernhard von Bülow. Jak podnosił w swych wspomnieniach, nie pozostawiał Wilhelma II w niepewności, jasno stawiając, że odbudowa samodzielnej Polski byłaby największym błędem. Jego następcą, Teobald von Bethmann-Hollweg, nie stawał sprawy na ostrzu noża, jednak bez politycznych konsekwencji. Wilhelm II brał pod uwagę ewentualność odbudowy państwa polskiego, ale jak to u niego bywało — bez przemyślanej

⁹ W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 186.

¹⁰ L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 326–329.

¹¹ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980, s. 338–344.

koncepcji¹². W obliczu kryzysu lipcowego w 1914 r. w stosunkach z Rosją granie kartą polską nabierało rumieńców. Trwały pertraktacje między sztabami generalnymi Niemiec i Austro–Węgier, których przedmiotem była całkowicie wydumana nadzieja na jakiś ruch powstańczy w Królestwie¹³. *De facto* w kwestii polskiej nie było dla Niemiec dobrego rozwiązania, biorąc pod uwagę fakt, że nie brano pod uwagę sięgnięcia po metodę propolską, a mianowicie odstąpienia od kursu germanizacyjnego i zgody na przyłączenie do tworzącego się państwa polskiego ziem zaboru pruskiego. Nawet najbardziej dalekowzroczny niemiecki mąż stanu nie mógłby wystąpić z taką propozycją, która oznaczałaby polityczne samobójstwo. „Toteż polityka niemiecka wobec Polaków obracała się w czasie wojny światowej w błędnym kole”¹⁴. Dla Niemiec najistotniejszą kwestią była lojalna postawa Polaków pod pruskim panowaniem, rzutu-jąca w momencie wybuchu wojny na sprawny przebieg mobilizacji.

Istotne więc były nastroje wśród Polaków. Wieloletnie zmagania z polityką germanizacyjną, splot obrony narodowości z obroną Kościoła, w tym przypadku w latach Kulturkampf, przyczynił się do wzrostu świadomości narodowej i wewnętrznej solidarności. Wyrazem tego był liczny udział Polaków w życiu organizacyjnym, uroczystościach narodowych, akcjach protestacyjnych, świetnej frekwencji w wyborach posłów polskich do pruskiego sejmiku i parlamentu Rzeszy. Na przełomie XIX i XX w. przypadł okres tworzenia się ugrupowań politycznych oscylujących między konserwatyzmem, Narodową Demokracją i zaczątkami chadecji. W ewentualne spory polityczne zaangażowane były elity, obce one były szerokiemu ogółowi społeczeństwa. Jak pisze Adam Galos: „ogólnie rzecz biorąc powstawanie stronnictw było tu opóźnione, a działalność polityczna ustępowała gospodarczej”¹⁵. Dominowało przekonanie, że opór przeciwko zaborcy powinien się opierać na postawie legalistycznej. Istniał ruch konspiracyjny, niepodległościowy, który swym zasięgiem obejmował przede wszystkim młodzież gimnazjalną i akademicką. Nie przybrał on więc masowego charakteru. Nieliczni skupieni byli w Polskich Drużynach Strzeleckich, organizacji wojskowej dysponującej sprowadzaną z Małopolski bronią, odbywającej ćwiczenia wojskowe¹⁶.

Tymczasem od chwili zamachu w Sarajewie sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Mimo to, jak wspomina polski działacz niepodległościowy Karol Rzepecki, „Wiosna i początek lata 1914 roku nie znamionowały niczym bliskiego wybuchu wojny europejskiej, a raczej wszechświatowej”¹⁷. Jak każdego lata, co majątniejsi Polacy i Niemcy udawali się do wód. Nie minęło kilka tygodni, a sytuacja stała się groźna. 23 lipca poseł c. i k. w Belgradzie baron Vladimir Giesl von Gieslingen, w związku z zamachem na arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonkę, złożył na ręce rządu serbskiego ultimatum, które w przypadku jego realizacji całkowicie uzależniłoby Serbię od potężnego sąsiada. Było ono oczywiście nie do przyjęcia. Odpowiedź w tym duchu złożona została 25 lipca. Tego samego dnia Austro–Węgry zerwały stosunki dyplomatyczne z Serbią. Stawało się oczywiste, że wybuch wojny jest tylko kwestią czasu. „Dziennik Poznański” 26 lipca w artykule *Przed wojną?* pisał, że Rosja popierająca Serbię i Austria nie mogą się

¹² W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im Erster Weltkrieg*, Köln–Gratz 1958, s. 32–33.

¹³ F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegsziele des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1962, s. 159.

¹⁴ I. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914–1918. Przyczynek do niemieckiej polityki wojennej w czasie I wojny światowej*, Warszawa 1964, s. 44–46.

¹⁵ A. Galos, *Stosunki polityczne...*, s. 714.

¹⁶ J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 198–287.

¹⁷ K. Rzepecki, *Oswobodzenie Poznania 27.12.1918–5. I.1919*, Poznań 1923, s. 5.

już cofnąć¹⁸. Wiadomość o odrzuceniu przez Serbię ultimatum skomentował dziennik w artykule pt. *Wojna*¹⁹. Kolejną wypowiedź pt. *Groźne położenie* zakończył słowami: „Więc niechaj Bóg ma nasz naród w opiece”. W pełni zdawano sobie sprawę ze straszliwej sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski. Z niepokojem oczekiwano rozwoju wydarzeń. „Rozwodzić się chyba nie potrzebujemy nad tym obszerniej, jak olbrzymie znaczenie dla naszego społeczeństwa ma obecna chwila. Wojna, której wybuch jest prawdopodobny, toczyć się będzie podług wszelkich przewidywań we wszystkich trzech zaborach na obszarach zamieszkałych przez ludność polską. Wszystkie więc okropności wojny, jakiej nie widziały jeszcze dzieje świata, spadłyby bezpośrednio na ludność naszą”, pisał „Dziennik Poznański”²⁰.

Z urlopów pośpieszenie wracali najwyżsi urzędnicy, jak i tysiące zwykłych śmiertelników. Tymczasem następne dni to urzeczywistnienie się obaw. 30 lipca Rosja ogłasza mobilizację. W odpowiedzi 31 lipca Niemcy domagają się od Petersburga zaprzestania przygotowań zbrojnych, grożąc w przeciwnym razie wypowiedzeniem wojny. Wprowadzono stan wojenny. *De facto* władza przeszła w ręce wojskowych. Decyzje spoczywały w rękach generałów komenderujących poszczególnymi korpusami armijnymi: V w Poznaniu, VI we Wrocławiu, XVII w Gdańsku, II w Szczecinie i XX w Olsztynie. Poza tym działały odrębne komendantury w Grudziądzu, Toruniu i Chełmnie oraz w twierdzy w Malborku. Okręgi wojskowe nie pokrywały się z granicami poszczególnych prowincji i regencji. W praktyce okazało się też, że władze wojskowe nie będą dysponowały odpowiednią kadrą urzędniczą. Korzystać więc będą z pomocy administracji cywilnej. Prowadzić to będzie niekiedy do chaosu²¹.

Rozpoczęto mobilizację. Powszechna mobilizacja ogłoszona została w dniu następnym. 1 sierpnia Francja ogłasza mobilizację, a Niemcy wypowiadają wojnę Rosji. W ciągu następnych dni, jakby na zasadzie domina, mamy do czynienia z wypowiedzeniem wojny przez Niemcy, Francję, Wielką Brytanię, Austro–Węgry, Serbię. Wilhelm II już 31 lipca ogłosił „stan zagrożenia wojennego”, a następnego dnia wezwał Niemców do solidarności w obliczu wojny „Burgfrieden”. Z emfazą wołał „Nie znam więcej żadnych partii, znam tylko Niemców”.

W obliczu nieuchronności wojny dały znać o sobie pierwsze objawy niepokoju wśród ludności. 1 sierpnia w niektórych miastach, np. w Poznaniu, szturmowano banki, wycofując oszczędności lub próbując zamienić banknoty na srebrne czy złote monety. Równocześnie prawie o 100% podskoczyły ceny na produkty żywnościowe: mąkę, cukier, sól itp. Robiono zapasy²².

1 sierpnia ogłoszono mobilizację. Na murach pojawiły się afisze nie tylko w języku niemieckim, ale również polskim, wzywające do punktów zbornych. Ludność niemiecką ogarnął rausz wojenny. Odbywały się manifestacje. Rozbrzmiewały patriotyczne pieśni *Heil dir im Siegeskranz*, *Deutschland*, *Deutschland über alles in der welt*. Notable wygłaszali stosowne przemówienia. Panowało głębokie przekonanie o rychłym zwycięstwie. Utwierdzały w nim słowa Wilhelma II, który jak to u niego zwykle bywało wygłosił mowę, w której znalazło się buńczuczne stwierdzenie, skierowane do udających się na front żołnierzy „Będziecie znów w domu, nim li-

¹⁸ „Dziennik Poznański” 1914, nr 169, z 26 VII.

¹⁹ Ibidem, nr 170, z 28 VII.

²⁰ Ibidem, nr 175, z 2 VIII.

²¹ A. Galos, *Polityka władz...*, s. 154.

²² L. Trzeciakowski, *Poznań w latach Wielkiej Wojny*, w: *Dzieje Poznania 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994, s. 759; M. Wojciechowski, *Miasta Pomorza Nadwiślańskie-go i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzynarodowym dwudziestolecu (1914–1939)*. *Zbiór studiów*, Toruń 2000, s. 246.

ście opadną z drzew”. O nastrojach świadczą słowa landrata Śmigielskiego w rozmowie z Janem Żółtowskim: „Powiedział mi wówczas wyraźnie, że Paryż będzie zajęty za dwa tygodnie, jak również i Calais, że Francja zostanie zredukowana do rządu drugo- albo trzeciorzędnego państwa, że Anglia będzie stale pod groźbą inwazji niemieckiej i że kampania francuska będzie tak szybko ukończona, że jeszcze w tym roku można będzie się rozprawić z Rosją”²³. Jednocześnie rodziła się obawa o los bliskich powoływanych do wojska, niepewność, co przyniosą następne dni. Na terenach pogranicznych obawiano się wkroczenia wojsk rosyjskich. Wśród bicia dzwonów kościelnych zapełniały się świątynie. W dniach trwogi szukano pociechy w modlitwie. Ksiądz Józef Dembieński, wikary przy kościele Św. Jakuba w Toruniu, wspominał: „Cała parafia kościelna była zroszona łzami”²⁴.

Sama mobilizacja przebiegła sprawnie. Polska prasa nawoływana do rozwagi i unikania prowokacji. Zdawano sobie bowiem sprawę, że zaborca był gotów krwawo stłumić wszelkie antywojenne wystąpienia Polaków²⁵. Ulicami miast przy dźwiękach orkiestr oddziały miejscowych garnizonów udawały się na front. Byli wśród nich liczni rezerwiści powołani pod broń. Do armii zgłaszało się wielu ochotników, niekiedy 17-lletnich. Prasa zamieszczała *Chwalebne karty* (Ruhmesblatt) zawierające setki nazwisk gimnazjalistów i słuchaczy seminariów nauczycielskich wstępujących do armii. Nie brakowało wśród nich Polaków. Z Wyższej Szkoły Realnej Bergera w Poznaniu już w pierwszych dniach zgłosiło się 77 uczniów, wśród nich trzech o polskich imionach i nazwiskach. W tym przypadku nie było to zjawisko odosobnione. Również na Górnym Śląsku ochotniczo do wojska zgłosiła się grupa polskiej młodzieży mimo niechęci, jaką generalnie żywiło starsze pokolenie do armii zaborczej. Wstępowano też w szeregi armii pruskiej, traktując to jako przygotowanie do walki o niepodległość²⁶. Nie brak było i takich, którzy unikali służby wojskowej i wyjeżdżali za granicę. Dwaj synowie ziemianina i wybitnego działacza gospodarczego Stanisława Sikorskiego udali się do Szwajcarii. Ceniony parlamentarzysta, ziemianin Roman Komierowski, uzyskał dla swego syna posadę w cywilnej administracji pruskiej²⁷. W zaborze pruskim mobilizacja przeprowadzana była bardzo rygorystycznie. Dwie były tego przyczyny. Przewidując rychłe zwycięstwo, nacisk kładziono na sprawne funkcjonowanie przemysłu zbrojeniowego, skoncentrowanego w Zagłębiu Ruhry. Z tych też względów liczne tu były zwolnienia z obowiązku żołnierskiego. Tymczasem prowincje rolnicze na wschód od Łaby uznawane były za nie odgrywające tak ważkiej roli w ekonomice wojennej. Nie widziano więc powodów do odroczeń. Celem służby wojskowej miało być również wykrowanie się Polaków. I tak w śląskim okręgu przemysłowym zmobilizowano około 25% górników, gdy w zachodnich prowincjach tylko od 3 do 6% zatrudnionych w przemyśle wydobywczym²⁸. W lecie 1914 r. znalazło się pod bronią około 250 tys. Polaków, w większości chłopów²⁹. W swojej masie byli szere-

²³ J. Żółtowski, op. cit., s. 182.

²⁴ Ks. J. Dembieński, *Radości mało — goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*, Warszawa 1985, s. 287.

²⁵ M. Wojciechowski, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego...*, s. 246.

²⁶ *Unsere Kriegsfreiwilligen 1914. Dies und Das aus dem Posener Lande. Beilage zu den Monatsblättern Aus dem Posener Lande*. Zissa September 1914, s. 33–36; T. Kulak, *Postawy społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, w: *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 11.

²⁷ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Doświadczenie wojny w świetle wspomnień Pomorzan, w: Spółczesność polskie...*, s. 79.

²⁸ T. Kulak, op. cit., s. 12–13.

²⁹ A. Galos, *Zabór pruski w pierwszym roku wojny*, w: *Historia Polski*, t. III, cz. 3, Warszawa 1974, s. 120–121.

gowcami, najwyżej podoficerami. Niewielu zdobywało szlify oficerskie. Robienie kariery w armii pruskiej było źle widziane. Nieliczni zawodowi oficerowie byli bojkotowani towarzysko. Nie brak było i takich, którzy unikali nawet stopni oficerów rezerwy. Na palcach jednej ręki policzyć można było Polaków, którzy doszli wyższych szarż³⁰. Polacy, nie tylko w szeregach armii niemieckiej, stanęli przed tragicznymi dylematami. Tak rozterki te wspomina Karol Okoński: „wojna była krzyczącą niesprawiedliwością, ale musiałem w niej brać udział. Ubrano mnie w mundur, w rękę wetknięto karabin i musiałem zabijać ludzi, którzy nie chcieli mnie skrzywdzić. To był straszny przymus, to było przejmujące zadanie”³¹.

Transporty z zaboru pruskiego wysyłano przede wszystkim na front zachodni. Na wagonach pełnych uśmiechniętych wojaków widniały butne napisy: „Jeder Stoss ein Franzos” („Jedno pchnięcie, jeden Francuz”), „Zum Frühstück. Auf nach Paris” („Na śniadanie. Do Paryża”). Na dworcu w Poznaniu poborowi Polacy zaintonowali „Mazurka Dąbrowskiego”. Zaskoczeni żandarmii i oficerowie nie interweniowali³².

Wkrótce jednak wojna okazywać zaczęła swe okrutne oblicze. Początkowe i krótkotrwałe sukcesy armii rosyjskiej w Prusach Wschodnich wywołały panikę. Na tereny objęte walkami napływało tysiące uciekinierów szukających schronienia w Prusach Zachodnich, w Gdańsku, Elblągu i w regionach wiejskich³³. Na krótko niepokój wzbudziła możliwość oblężenia Poznania przez Rosjan, ale obawy te rozwiały się szybko.

Na łamach prasy ukazywały się *Tablice pamiątkowe (Ehrentafel)*, zawierające nazwiska tych, którzy zginęli śmiercią bohaterską za cesarza i ojczyznę. Liczba poległych musiała budzić trwogę. Zamieszczona w październiku 1914 r. w „Aus den Posener Lande” lista zawierała 71 nazwisk oficerów z Poznańskiego, którzy padli na polu walki³⁴.

Z chwilą wybuchu wojny władze niemieckie stanęły w obliczu niezwykle skomplikowanego problemu polskiego. Licząc na szybkie ukończenie wojny, nie widziały potrzeby pójścia na bardziej znaczące ustępstwa wobec polskich poddanych. Nie były pewne postawy Polaków. W początkowej fazie wojny dla władz istotne było sprawne przeprowadzenie mobilizacji. Obawiając się kontrakcji ze strony polskiej, internowano w zaborze pruskim niemałe grono działaczy polskich. Na przykład na Górnym Śląsku liczba ta sięgała 40. Aresztowano między innymi znanego powszechnie redaktora i wydawcę „Gazety Opolskiej” Bronisława Koraszewskiego. Stawiano mu zarzuty natury kryminalnej i szpiegostwo na rzecz Rosji. W pierwszych dniach sierpnia 1914 r. „celem zastraszenia ludności gazety niemieckie podały, że Koraszewski został rozstrzelany”, co nie było prawdą³⁵. Gdy mobilizacja przebiegała bez zakłóceń, internowanych zwalniano. Generalnie postawę ludności polskiej oceniano jako lojalną. W sprawozdaniach z Górnego Śląska nie brakowało takich określeń, jak: „Polacy zachowują się neutralnie i spokojnie”³⁶.

³⁰ W. Molik, *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, w: *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych państw obcych. Historia i współczesność*, pod red. A. i Z. Judyckich, Toruń 2001, s. 299–310; W. Rezmer, *Polacy w korpusie oficerskim armii niemieckiej w I wojnie światowej (1914–1918)*, w: *Spółczesność polskie...*, s. 142–143.

³¹ Cyt. za T. Kulak, op. cit., s. 14.

³² *Dies und Das aus dem Posener Lande. Beilage zu den Monatsblättern. Aus dem Posener Lande*. Zissa Oktober 1914, s. 48; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 1991, s. 186.

³³ J. Borzyszkowski, C. Obracht–Prondzyński, op. cit., s. 78; K. Wajda, *Gospodarka wojenna Prus Zachodnich (1914–1918)*, w: *Spółczesność polskie...*, s. 37; W. Wrześniński, *Prusy Wschodnie wobec doświadczeń I wojny światowej*, w: *Spółczesność polskie...*, s. 115.

³⁴ *Dies und Das aus dem Posener Lande...*, s. 47.

³⁵ T. Cieślak, *Przeciw pruskiej przemocy*, Warszawa 1959, s. 149; T. Kulak, op. cit., s. 23.

³⁶ M. Czaplinski, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 183.

W podobnym tonie utrzymane były raporty z Prus Zachodnich. Postawę Polaków w powiecie toruńskim oceniano jako lojalną, a nawet przyjazną władzom i niemczyźnie: „regierungs — und sogar deutschfreundlich bezeichnet werden”³⁷. Z drugiej jednak strony brano pod uwagę i inne okoliczności, które mogłyby mieć negatywny wpływ na postawę Polaków. Komenda wojskowa w Poznaniu raportowała: „Narodowość polska nie ma żadnych widoków na równouprawnienie, a tym bardziej na samodzielne stanowisko w państwie pruskim. Fakt ten, twardy bez wątplenia, jest w ostatecznym względzie przyczyną, dla której nie ma teraz ugrupowania polskiego, które by uczciwie dążyło do pojednania z Prusami, a w każdym razie nie będzie po wojnie, gdyż państwo pruskie nie zdoła wypełnić wszystkich polskich życzeń”³⁸.

Ważną była postawa żołnierzy pochodzenia polskiego na froncie. Oddziały ze wschodnich prowincjach walczyły przede wszystkim na froncie zachodnim: pułki z prowincji poznańskiej nazywano potocznie „Kaczmarken-Regimante” ze względu na popularność tego nazwiska wśród Polaków. Dezerce z wojska były nieliczne. Niemcy starali się podkreślać braterstwo broni Niemców i Polaków. „Niemcy i Polacy są zgodni w wyłaniającym się uczuciu wspólnoty, dla niemieckiej ojczyzny udając się na pole walki”, pisał R. Herbrechtsmeyer na łamach „Aus dem Posener Lande”³⁹. Chętnie nawiązywano tu do tradycji udziału V Korpusu armijnego w wojnie prusko-francuskiej 1870/1871 r., w której to żołnierze polskiego pochodzenia tak dzielnie sobie poczynali pod sztandarami Prus⁴⁰.

Jak wiadomo, początkowo władze nie były pewne postawy Polaków, internując w niektórych regionach czołowych działaczy polskich. Korzystając z wprowadzonego stanu oblężenia, 3 sierpnia wprowadzono zakaz ukazywania się wielu tytułów prasy polskiej. Szczególnie dotkliwie odczuła to prasa polska na Górnym Śląsku, z 15 ukazujących się gazet zakazem objęto 12 tytułów. Tylko nieliczne dzienniki ukazywały się bez przerwy, jak „Katolik”, „Nowiny Raciborskie”, „Dziennik Poznański”, czy „Kurier Poznański”. Represję tę wyraźnie kłóciły się z hasłem „Burgfrieden”. Władze cywilne zarówno szczebla lokalnego, jak i centralnego zaczęły zabiegać o cofnięcie tego zakazu. Nie bez wpływu był też spokojny przebieg mobilizacji i sukcesy militarne w Belgii. Ostatecznie od 11 do 24 sierpnia stopniowo nastąpiło wycofanie zakazu wydawania pism polskich. Poddano je jednak surowym rygorom cenzury prewencyjnej stanu oblężenia. Często ukazywały się poszczególne numery dzienników z białymi plamami, świadczącymi o wykreśleniu całych artykułów czy ich części. Niektóre z lokalnych pism pod wpływem represji upadły. Inne, jak ceniony gnieźnieński „Lech”, po zniesieniu zakazu wznowiły działalność. Redakcja w stosunku do czytelników poczuwała się do obowiązku, na ile to możliwe, do rzetelnego informowania o przebiegu wydarzeń na frontach. Drukowano nie tylko oficjalne enuncjacje, ale i przedruki z prasy ukazującej się w krajach neutralnych. Władze uznały to za działalność antypaństwową, zakazując ukazywania się „Lecha” w końcu 1914 r. Na nic zdały się interwencje redakcji. Zgodzono się na odwieszenie zakazu pod warunkiem, iż „Lech” utrzymany będzie w „patriotyczno-narodowym duchu”. Oczywiście rada nadzorcza pisma nie przystała na ten warunek. „Lech” wznowił swą działalność po odzyskaniu niepodległości⁴¹.

³⁷ M. Wojciechowski, *Spółczesność polskie...*, s. 56.

³⁸ Cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 85.

³⁹ R. Herbrechtsmeyer, *Kriegsstimmungen aus der Festung Posen. Aus dem Posener Lande* Jg. 9, Zissa 1914, H. 10, s. 455–456.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 456.

⁴¹ M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 181; A. Galos, *Polityka władz...*, s. 155–156, T. Kulak, op. cit., s. 13; L. Trzeciakowski, *Walka społeczeństwa polskiego o utrzymanie odrębności narodowej. w: Dzieje Gniezna*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1965, s. 570; M. Wojciechowski, *Spółczesność polskie...*, s. 55–57.

Kolejnym krokiem było okresowe zawieszenie działalności wielu polskich organizacji. Inne, formalnie nadal działające, nie przejawiały większej aktywności bądź ją zawiesiły. Spowodowane to było zacięciem do armii wielu działaczy i szeregowych członków⁴². W prasie pojawiały się informacje zarządów poszczególnych stowarzyszeń o wstrzymaniu działalności. Jednocześnie troszczono się o los rodzin członków, którzy zostali powołani do wojska. W końcu sierpnia zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu wyasygnował kwotę 1000 marek na ten cel. Wkrótce jednak swą działalność wznowiło wiele organizacji. Wydział Lekarski Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk już w sierpniu rozpoczął cykl pogadanek na aktualne tematy, a mianowicie: Czynności dermatologa na wojnie, Organizacja sanitarna wojenna. Wbrew przekonaniu, że „Inter arma silent musae” wznowiono działalność kulturalną. We wrześniu i październiku 1914 r. w Poznaniu zorganizowano Wieczory Artystyczne, na które złożyły się deklamacje i śpiewy, m.in., deklamowano fragmenty z *Dziadów* Adama Mickiewicza, *Marii Stuart* Juliusza Słowackiego. W części wokalnej dominował Stanisław Moniuszko z arią z kurantem na czele. Wydarzeniem była wystawa Towarzystwa Sztuk Pięknych w Poznaniu, zorganizowana na początku listopada 1914 r. Znalazły się na niej m.in. dzieła Józefa Mehoffera, Wojciecha Kossaka, Władysława Skoczylasa⁴³.

Nie tylko jednak sprawny przebieg mobilizacji zaprzętał uwagę władz. Istotna była postawa żołnierzy pochodzenia polskiego na frontach. Dalej manifestowano jedność wewnętrzną wszystkich obywateli Rzeszy, zgodnie z ogłoszonym przez cesarza Burgfrieden, brano jednak pod uwagę możliwość wybuchu powstania przeciwko Rosji w Królestwie. Licząc na rychłe zwycięstwo, zaborca nie widział jednak potrzeby ustępstw wobec ludności polskiej. Taktyka polegała więc na unikaniu wszelkich zobowiązań, a jedynie stosowaniu doraźnych środków służących rozładowaniu nastrojów wśród ludności polskiej. Istotne było jednak zdanie wyrażone przez dwa główne nurty polityczne w zaborze pruskim, dominująca narodowa demokracja przewodząca w zmaganiach z polityką germanizacyjną, trzymająca się jednak z dala od dominujących w owym czasie dwóch orientacji — prorosyjskiej i przeciwnej jej, wiążącej nadzieje z Austro-Węgry i *eo ipso* Niemcami oraz znacznie mniej wpływowych konserwatystów, którzy wielokrotnie i bez większego powodzenia zgłaszali chęć współpracy z państwem.

W stosunku do pierwszych władze u progu wojny pośrednio zastosowały pewne represje, internując czasowo wielu działaczy, wśród nich członków czy sympatyków endecji. Istotne było, że politycy polscy bez względu na orientację 4 sierpnia 1914 r. pozytywnie odpowiedzieli na apel cesarza i zgodnie z innymi partiami głosowali za przyznaniem kredytów wojennych⁴⁴.

Władze, nie decydując się na istotne, pozytywne kroki w polityce w stosunku do swych polskich poddanych, nastawiły się z jednej strony na wzmocnienie tych żywiołów, które gotowe były do współpracy, z drugiej strony — na zneutralizowanie przeciwników, umiejętnie unikając wiążących deklaracji. Chcąc wywołać pozytywne wrażenie, czynniki oficjalne zdobyły się na posunięcie, na które społeczeństwo polskie czekało od lat. Było nim powołanie na wakującą stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską biskupa ks. Edwarda Likowskiewgo. Wakans trwał wiele lat, od śmierci arcybiskupa Floriana Stablewskiego w 1906 r. Był on dla społeczeństwa polskiego bardzo bolesny. Mimo że zjednoczone kapituły na pierwszym miejscu wśród kandydatów na sukcesora wysunęły Likowskiego, jego kandydatura nie uzyskała akceptacji Berlina. Władze stawiały na Niemca jako kolejnego arcypasterza. Społeczeństwu pozostawało tylko bezradne czekanie na rezultaty zawilych pertraktacji między Berlinem a Watykanem. Papie-

⁴² T. Kulak, op. cit., s. 13; M. Wojciechowski, *Społeczeństwo polskie...*, s. 57.

⁴³ „Dziennik Poznański” 1914, nr 198, z 30 VIII; 213 z 17 IX; 217 z 21 IX; 252 z 1 XI.

⁴⁴ L. Trzeciakowski, *Polowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 298–299.

stwo było jednak dalekie od akceptacji Niemca na stolicy prymasów Polski. Miało tu za sobą niedobre doświadczenia, kiedy to poddało się naciskom Berlina i powołało w 1886 r. Niemca Juliusa Dindera. Było to ciężkim ciosem dla Polaków i wywołało głęboką gorycz i słowa protestu. Tymczasem pertraktacje przeciągały się. Stale w nich pojawiała się kandydatura Likowskiego. Pozytywna decyzja cesarza miała wpływ na sytuację międzynarodową. Przez nominację Polaka cesarz spodziewał się pozyskać sobie Polaków. W toczących pertraktacjach brał udział polski arystokrata Bogdan hr. Hutten–Czapski, dobrze widziany w Berlinie i w Watykanie, z przekąsem określany przez księżnę Marię Zdzisławową Lubomirską „zniemczonym dworakiem”. Był głęboko przekonany, że jest *spiritus movens* całej sprawy, a w rzeczywistości pełnił rolę przekazującego wiadomości. Sprawa przybrała na tempie i 31 lipca 1914 r. cesarz wezwał Hutten–Czapskiego i poinformował go, że jeszcze tej nocy telegraficznie powiadomi papieża Piusa IX o nominowaniu Likowskiego. Jasno oświadczył Hutten–Czapskiemu, że zamierza grać kartą polską i liczy tu na poparcie Likowskiego⁴⁵.

8 sierpnia Likowski został przyjęty na audiencji u cesarza. Owocem jej było spotkanie z Hutten–Czapskim. Likowski podczas rozmowy zapewniał, że „Ogłosi on bezwzględnie List pasterski, w którym wskaże na to, że świętym obowiązkiem każdego katolika jest poświęcić wszystko dla zwalczania Rosji, która w sposób oburzający prześladowuje wiarę”⁴⁶. Wkrótce, bo 10 sierpnia, Likowski przesłał na ręce Wilhelma II List pasterski, podpisany przez niego samego i prałata Kazimierza Dorszewskiego. W Liście zaakcentowane były następujące kwestie: na pierwszym miejscu podniesiono prześladowania Kościoła unickiego i wrogą politykę Rosji wobec narodu polskiego i Kościoła katolickiego. Dalej chwycenie za broń Niemiec uznano za w pełni uzasadnione. Zwrócono jednak uwagę na prawa wyjątkowe, „dotykające społeczeństwo nasze boleśnie mimo to jednak nie zamarło w nim poczucie obowiązku wobec władzy, z woli Bożej nad nim postawionej”, licząc, że monarcha weźmie pod uwagę „nasze sprawiedliwe wymagania”. List kończył się wezwaniem do wiernych o modły, o wyblaganie zwycięstwa „słusznej sprawy”. Ton Listu ogłoszonego z ambon przyjęty został bardzo krytycznie przez społeczeństwo polskie. 14 sierpnia nastąpiła nominacja Likowskiego, który urząd arcybiskupi objął 21 września 1914 r. Wyniesienie Likowskiego do godności arcybiskupiej spotkało się z chłodnym przyjęciem⁴⁷.

Był to *de facto* jedyny znaczący, pojedynczy krok władz, który jednak nie wywołał efektu, jakiego oczekiwano. Bardzo ograniczony zasięg miało inne niewielkie ustępstwo. Kwestią bardzo drażliwą, która rozpaliała wielkie namiętności, była nauka religii w języku polskim w szkołach ludowych. Zgodnie z osławionym rozporządzeniem ministra oświecenia i wyznań Konrada von Studta z lipca 1900 r., ograniczono naukę w szkolnictwie ludowym w języku polskim tylko do lekcji religii w najniższych klasach. Wiadomo, że wywołało to falę strajków szkolnych. Tymczasem władze, jakby niepomne tych wydarzeń, po Wielkanocy 1914 r. w szkołach poznańskich całkowicie usunęły język polski pod pretekstem braku odpowiednio wykwalifikowanych

⁴⁵ B. Hutten–Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. II, Warszawa 1936, s. 174–176; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygotował J. Pajewski, Poznań 1997, s. 79; Z. Hemmerling, *Walka rządu pruskiego o obsadzenie stolicy arcybiskupiej w latach 1906–1914*, „Roczniki Historyczne” 1960, nr 26, s. 218–219; K. Śmigiel, *Edward Likowski 1914–1915*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, pod red. F. Lenorta, Poznań 1882, s. 281.

⁴⁶ B. Hutten–Czapski, *Sześćdziesiąt lat...*, s. 177.

⁴⁷ „Kurier Poznański” 1914, nr 193, z 25 VIII; Z. Hemmerling, op. cit., s. 219–221; K. Śmigiel, op. cit., s. 282; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. I, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927, s. 201.

nauczycieli. Krok ten spotkał się ze zdecydowanym protestem Koła Polskiego w Radzie Miejskiej Poznania. Dopiero po wybuchu wojny, w październiku 1914 r., minister wyznań i oświecenia August Trott zu Solz wyraził zgodę na przywrócenie religii w języku polskim w tych klasach, z których ją usunięto wiosną 1914 r. Prowadzić ją mieli księża wytypowani przez arcybiskupa Likowskiego⁴⁸.

Niekiedy jednak władze, nie odstępując od generalnych założeń polityki germanizacyjnej, musiały brać pod uwagę realia wojenne. Drażliwą sprawą była realizacja osławionej noweli do ustawy osadniczej z 1904 r., która uzależniała wybudowanie domu mieszkalnego na nowo nabytej parceli od zgody władz. Wiadomo, że postanowienie to służyć miało ograniczeniu polskiej akcji parcelacyjnej i było to przyczyną sławnej sprawy Drzymały. Teraz sytuacja stała się wielce delikatna. Z wnioskami o zgodę na budowę domu występowali żołnierze walczący na froncie. Lokalna administracja często nie brała pod uwagę tych subtelności i z całą konsekwencją realizowała wspomnianą nowelę do ustawy osadniczej. Musiały się podnieść głosy protestu, bo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 6 X 1914 r. poczuło się w obowiązku pouczyć naczelnych prezesów wschodnich prowincji o konieczności elastycznego rozpatrywania nowych wniosków jako tych, które zostały odrzucone, a pochodzą od wojaków⁴⁹. Aby nie powodować dodatkowych napięć, z wybuchem wojny zawieszono wydawanie organu Hakaty „Die Ostmark”. Zakaz ten jednak już w grudniu 1914 r. cofnięto⁵⁰.

Władze z uwagą obserwowały nastroje wśród polskich elit politycznych. Zdawano sobie sprawę z tego, że krąg zwolenników orientacji na Niemcy i Austro-Węgry jest bardzo niewielki. Składał się on z konserwatywnych polityków, którzy jeszcze przed wojną, licząc na złagodzenie kursu germanizacyjnego, deklarowali chęć współpracy w państwie. Do grona tego należeli książę Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła Polskiego w Reichstagu, i członek Izby Panów, Adam hr. Żółtowski. W październiku 1914 r., aby wzmocnić to nieliczne ugrupowanie, Wilhelm II w drodze najwyższego zaufania powołał do Izby Panów księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Był to, jak określił go Karol Rose, „bardzo wyraźny i wprost szczery germanofil”⁵¹.

Ważnym dla władz wydarzeniem było opowiedzenie się po stronie orientacji proniemieckiej dwóch potentatów prasowych: Adama Napieralskiego i Wiktora Kulerskiego. Obaj wychowani w dobie największych sukcesów Niemiec, które plasowały to państwo w gronie czołowych potęg światowych, byli głęboko przekonani o ostatecznym sukcesie Rzeszy. Wydawane przez nich dzienniki: „Katolik”, „Gazeta Górnośląska”, „Gazeta Katolicka” i „Gazeta Grudziądzka” propagowały ideę współpracy z państwami centralnymi. Nieoficjalnie, zdaniem Napieralskiego i Kulerskiego, Polacy tylko opierając się na Niemcach mogli liczyć na powstanie państwa polskiego. Miało ono pozostawać w ścisłym związku z Rzeszą i obejmować część Królestwa oraz terytoria litewsko-białoruskie. Ziemie zaboru pruskiego traktowane były jako integralna część Niemiec⁵².

Podnoszenie na łamach pism wydawanych przez Napieralskiego i Kulerskiego współpracy z państwami centralnymi nie było jedyną formą manifestowania ich poglądów politycznych.

⁴⁸ L. Trzeciakowski, *Poznań w latach Wielkiej Wojny...*, s. 762.

⁴⁹ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (GStAPK) Preussischen Staatsministerium Akta betreffend der ehemals polnischen Landesteile im Allgemein (Polnische Zustände und Polenpolitik) Rep 90 a Abt D Tit 1, 2 Nr 1 Bd VIII, fol. 44, pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 6 X 1914 r.

⁵⁰ M. Wojciechowski, *Spółczesność polskie...*, s. 55.

⁵¹ K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932, s. 72.

⁵² M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 182–185; L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne...*, s. 43.

Władze niemieckie liczyły na ewentualność wybuchu polskiego powstania w zaborze rosyjskim. Uznały za pożądane rozwinięcie akcji propagandowej. W rezultacie rozmowy Napieralskiego i Kulerskiego z Mattiasem Erzbergerem, politykiem Centrum odpowiedzialnym w Ministerstwie Wojny za pion propagandy, podpisano umowę, na podstawie której miały się ukazywać specjalne wydania „Katolika” i „Gazety Grudziądzkiej” przeznaczone dla ludności polskiej zaboru rosyjskiego. Akcja ta nie wydała oczekiwanych rezultatów. W zaborze rosyjskim nie było absolutnie nastrojów do zorganizowania powstania, a kolportaż pism natrafiał na trudności ze strony pruskich władz cywilnych, które nie chciały honorować przepustek wydawanych przez Sztab Generalny. Czynniki oficjalne nie pozostały obojętne na działalność obu wydawców prasowych. Przede wszystkim nakazano cenzurze ochronę tych dzienników przed atakami prasy obozu przeciwnego, głównie Kuriera Poznańskiego⁵³.

Dla władz zaskoczeniem w sensie pozytywnym było opowiedzenie się po stronie pronieemieckiej „bożyca słowiańskiego”, jak w czasach sukcesów nazywano Wojciecha Korfatego. Lata poprzedzające wybuch wojny dla tego chorobliwie ambitnego polityka były okresem, kiedy znalazł się w cieniu. Jego postawa jako posła do Reichstagu podczas debat w 1909 r. na temat reformy podatkowej, przewidującej dotkliwe dla sfer robotniczych podatki pośrednie, kiedy to nie przeciwstawił się decyzji Koła Polskiego, popierającej projekt rządowy, wywołała gwałtowne protesty jego śląskich wyborców. Pod wpływem tych wydarzeń zrezygnował z kandydowania do parlamentu Rzeszy w wyborach 1912 r. Musiał się zadowolić mandatem posła do Landtagu. Wybrany został w Poznańskim, a nie na Śląsku. Teraz jego zdaniem pojawiła się znów możliwość, by brylować na arenie politycznej. Trudno jednoznacznie ocenić motywy, jakimi kierował się Korfanty. Nie on jeden był przekonany o ostatecznym sukcesie oręża niemieckiego. Spodziewał się, że sytuacja wojenna skutkować będzie pewnymi ustępstwami na rzecz ludności polskiej⁵⁴.

Korfanty dwoił się i troił. W swym berlińskim mieszkaniu organizował spotkania polskich polityków. Dążył też do nawiązania kontaktów z władzami niemieckimi. Nie był w tym odosobniony. Strona rządowa pozytywnie reagowała na tego rodzaju propozycje. Kierowała się tu dwoma względami: pragnęła wysondować nastroje panujące wśród polityków polskich i dzięki tym dyskusjom nie dopuścić do antypaństwowych wystąpień posłów polskich na arenie parlamentarnej. Władze chciały za wszelką cenę udowodnić światowej opinii publicznej jedność wszystkich obywateli w obliczu wojny. Sytuacja prowadzenia rozmów była dla obu stron bardzo skomplikowana, i to nie tylko ze względu na generalia. Wstrząsem dla polskiej opinii publicznej były wiadomości napływające z Kalisza. 14 sierpnia 1914 r., pod pretekstem odwetu za wydumany atak mieszkańców na wkraczające do miasta wojska niemieckie, puszczono centrum Kalisza z dymem. Hutten-Czapski tak skomentował ten fakt: „Wydarzenie to równa się przegranej bitwie”⁵⁵. Korfanty w listach do Stanisława Kotta pisał: „Zachowanie Prusaków w Królestwie Polskim jest wprost haniebnie. Teraz otrzymaliśmy dopiero dokładne informacje. Postępują jak Hunowie i prawdziwi potomkowie Wandalów”⁵⁶.

⁵³ Ibidem, s. 188.

⁵⁴ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 120, 121; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 289, 298, 450; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmiku pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 180.

⁵⁵ B. Hutten-Czapski, op. cit., s. 184.

⁵⁶ J. Pajewski, *Listy Wojciecha Korfatego do Stanisława Kotta*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI, z. 2, 1960 (1961), s. 329.

O wadze, jaką strona niemiecka przywiązywała do prowadzonych rozmów z Polakami, od-
bytych w sierpniu 1914 r., świadczy fakt, że udział w nich brali szef kancelarii Rzeszy Arnold
Wahnschaffe i minister rolnictwa Clemens Schorlemer. Stronę polską reprezentowali Tadeusz
Jackowski, członek zarządu konserwatywnego Kasyna Obywatelskiego, oraz ks. prałat Stani-
sław Adamski, patron spółek oszczędnościowo-pożyczkowych. Następnie rozmawiano z księ-
ciem Druckim–Lubeckim i przebywającym okazjonalnie w Berlinie księciem Andrzejem Lu-
bomirskim, zastępcą członka Naczelnego Komitetu Narodowego. Podczas tych rozmów wy-
raźnie zarysowała się taktyka władz: wysłuchać, zbyć ogólnikami i niczego konkretnego nie
obietcać. Najtrudniejsza była rozmowa z Korfantym, który domagał się od rządu oficjalnego
stanowiska w sprawie ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom. Obaj politycy niemieccy zbywali
polskich rozmówców ogólnikami. Podnosili, że lojalna postawa obywateli polskich doprowadzi
do poprawy stosunków z państwem, co nastąpi po zakończeniu wojny, i że w chwili obecnej nie
mogą wziąć na swe barki konkretnych zobowiązań. W podobnym tonie przebiegała rozmowa
Hutten–Czapskiego z kanclerzem Theobaldem von Bethman–Hollwegiem⁵⁷. Postawą grani-
czącą ze skrajną naiwnością było przekonanie przedstawicieli kół rządowych, że niczego nie
obietując stronie polskiej, otrzymają deklarację lojalności polskich posłów w Reichstagu
i członków Izby Panów sejmu pruskiego, podobnie jak to miało miejsce w parlamencie wiedeń-
skim, gdzie Polacy wystąpili z tego rodzaju oświadczeniem. Hutten–Czapski skwitował te na-
dzieje krótko: „W myśl moich przekonań politycznych byłbym powitał z radością taki krok.
Przeciwności były jednak nie do pokonania”⁵⁸.

Było niewiadomą, jakie wnioski wyciągną z tych spotkań politycy polscy, a szczególnie Kor-
fanty, który — jak to określał — działał „na własne ryzyko”. Rozsadzała go energia. Spotkał się
z byłym kanclerzem Bernhardem von Bülowem. Jego ambicje wykraczały poza granice zaboru
pruskiego. Nawiązał kontakty w galicyjskim Naczelnym Komitecie Narodowym, którego
przedstawiciele, Władysław Sikorski i Witold Jodko–Narkiewicz, przybyli do Berlina. We
wrześniu 1914 r. odbyły się rozmowy między Sikorskim, Jodką i Korfantym a Matthiasem
Erzbergerem, posłem partii Centrum, który był z ramienia Ministerstwa Wojny referentem
spraw polskich, oraz Theodorem Lewaldem, dyrektorem Departamentu Terenów Okupowa-
nych w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Strona niemiecka czyniła nadzieje na utworze-
nie polskiego państwa buforowego, z tym że przewidywano włączenie do Prus części terenów
Królestwa. Korfanty, optując za przyłączeniem do przyszłego państwa polskiego Mińszczyzny
i Grodzieńszczyzny, sugerował, że pozwoliłoby to na rozwiązanie kwestii polskiej w Prusach,
można by bowiem przesiedlić tam część ludności polskiej z zaboru pruskiego. W tym przypad-
ku przekroczył wszelkie granice przyzwoitości. Nie bez słuszności propozycję tę Adam Galos
nazwał samobójczą⁵⁹. W sumie strona niemiecka mogła być usatysfakcjonowana z przebiegu
tych rozmów. Rozwiązanie sprawy polskiej odsunięto *ad calendas grecas*.

Niespodziewanie atmosferę tę zakłóciła aktywność cieszącego się wielkim autorytetem
drugiego wiceprzewodniczącego Koła Polskiego w sejmie pruskim i posła do parlamentu Woj-
ciecha Trąmpczyńskiego, polityka o poglądach demokratycznych. Wystąpił on z propozycją
podniesienia kwestii polskiej na forum sejmu pruskiego. W tym celu zwołano we wrześniu ze-
branie polityków polskich. Równocześnie przesłał 21 września 1914 r. memoriał na ręce Mat-
tiasa Erzbergera. Domagał się w nim zniesienia wszystkich ustaw antypolskich. Co więcej,

⁵⁷ B. Hutten–Czapski, op. cit., t. II, s. 177; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 300–301.

⁵⁸ B. Hutten–Czapski, op. cit., t. II, s. 186.

⁵⁹ A. Galos, *Kłeska cesarskich Niemiec w oczach Duńczyka*, „Sobótka” 1960, nr 4, s. 547; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 167–169.

w rozmowie z Clemensem Delbrückiem, zastępcą kanclerza, a równocześnie sekretarzem spraw wewnętrznych Rzeszy poruszył kwestię okupowanych przez Niemcy terytoriów Królestwa Polskiego. Delbrück wbrew oczywistym faktom zarzekał się, że Niemcy nie myślą o poszerzeniu swych terytoriów na wschodzie. Zaniepokojenie polityków polskich budził fakt, że administracja na terenach okupowanych wzoruje się na przykładzie Poznańskiego, a „landraci, których wysłali dotychczas do Królestwa, są najczystszej wody hakatyści”⁶⁰.

Władze były bardzo zaniepokojone inicjatywą Trąmpczyńskiego. Brano pod uwagę możliwość wystąpienia antyrządowego na forum sejmowym. Na krótko przed posiedzeniem sejmu, na którym omawiany miał być projekt finansowy, odbyło się spotkanie ministra finansów Augusta Lentza z przywódcami frakcji sejmowych. Ze strony polskiej udział wzięli prezes sejmowego Koła Polskiego Ludwik Mizerski, polityk o poglądach konserwatywnych i wiceprezes Wojciech Trąmpczyński. Ten ostatni oświadczył, że biorąc pod uwagę nastroje wyborców, posłowie polscy nie mogą uchylać się od obowiązku wystąpienia z projektem zniesienia ustaw antypolskich. Oświadczył, że nie podjęto jeszcze żadnej uchwały, aczkolwiek jest to bardzo prawdopodobne. Wystąpienie Trąmpczyńskiego wywołało „popłoch prawdziwy w kołach rządowych i pomiędzy partiami”. Wrażenie tego przemówienia Trąmpczyńskiego zostało osłabione niefortunnym oświadczeniem Mizerskiego, że Trąmpczyński mówił we własnym imieniu. Oświadczenie to uspokoiło Lentza, który relacjonując to spotkanie na posiedzeniu Rady Ministrów 16 października 1914 r., oświadczył, że wiąże też nadzieje z postawą polskich członków Izby Panów. Wtedy to Wilhelm II pośpiesznie powołał do Izby Panów księcia Druckiego-Lubeckiego⁶¹.

Wkrótce odbyło się posiedzenie sejmowego Koła Polskiego. Dyskutowano nad znaną propozycją Trąmpczyńskiego. Niespodziewanie spotkała się ona ze sprzeciwem posłów reprezentujących Narodową Demokrację. Uznali oni, że jest zbyt powściągliwa. Sami jednak nie wystąpili z kontrpropozycją. Tłumaczenie było dziwne. Twierdzili bowiem, że występując z wnioskiem w sprawie polskiej, posłowie uznaliby przynależność do Prus, a trudno przewidzieć, co przyniesie przyszłość, np. zajęcie Poznańskiego przez Rosjan. Przeciwno antyrządowemu wystąpieniu byli oczywiście zwolennicy orientacji proniemieckiej. Wniosek Trąmpczyńskiego na skutek kunktatorstwa większości Koła przepadł. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że decyzja ta jest bardzo kontrowersyjna. Przygotowano więc rezolucje na spotkanie w pałacu kanclerskim, według klasycznej zasady „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. W pierwszej części miano poddać ostrej krytyce politykę germanizacyjną, w drugiej części zawarto oświadczenie, „że Polacy na razie rezygnują z omówienia publicznego swych żalów z trybuny parlamentarnej, wyrażają jednak nadzieje, że rząd przygotuje odpowiednie wnioski i nie zmusi nas do wystąpienia publicznego przy następnej okazji, to znaczy w połowie lutego, gdy sejm zbiera się znowu”. Zwolennicy orientacji niemiecko-austriackiej byli przeciwni jakiemukolwiek wystąpieniu, „bo rządowi nie należy drażnić w tej chwili”. Korfanty decyzję Koła skomentował: „Mnie się zdaje, że takie zakończenie spraw na razie jest niezłe”⁶². Oświadczenie to uznać należy za bardzo dziwne. Był przecież osobą dobrze zorientowaną w sytuacji. Z rozmów z politykami niemieckimi nie wyciągnął żadnych racjonalnych wniosków. Pozostawał w krainie ułudy.

Wkrótce odbyło się spotkanie w pałacu kanclerskim. Przewodniczył mu Delbrück. Udział wzięli w nim przedstawiciele rządu i frakcji zasiadających w sejmie. Koło Polskie zgodnie

⁶⁰ I. Geiss, op. cit., s. 43; J. Pajewski, *Listy...*, 321.

⁶¹ GStAPK, Rep. 90a. Abt. D. Tit. I, 2. Nr. 1. Bd. VIII, fol. 17, protokół z posiedzenia Rady Ministrów (kopia) z 16 października, memoriał pt. Polenfrage z października 1914 r.

⁶² J. Pajewski, *Listy...*, s. 323, 324.

z przyjętą uchwałą zaprezentowało swą rezolucję. Przedstawił ją prezes Koła Mizerski. Podczas odczytywania pierwszej części, w której poddano krytyce politykę germanizacyjną, w kołach rządowych i wśród przedstawicieli partii niemieckich zapanowała konsternacja. Spodziewano się, że w takim tonie utrzymane będzie przemówienie strony polskiej na najbliższym posiedzeniu sejmu, gdzie debatować miano nad dalszymi kredytami wojennymi. Gdy jednak zebrani usłyszeli część drugą rezolucji, kamień spadł im z serca. Głośne brawa rozległy się ze wszystkich stron. W odpowiedzi Delbrück podziękował Polakom i zapewnił ich o życzliwości rządu, obiecując, że część ich postulatów zostanie urzeczywistniona po zakończeniu wojny. Władze zręcznie wymanewrowały posłów polskich. Kopia rezolucji przesłana została na ręce Wilhelma II i kanclerza Bethmanna–Hollwega. 22 października 1914 r. frakcja polska głosowała za dalszymi kredytami wojennymi⁶³.

Niewiele upłynęło czasu, a kanclerz odarł Polaków ze wszelkich iluzji. Przed wznowieniem obrad Reichstagu Polacy domagali się jasnego stanowiska w sprawie polskiej. Jak relacjonuje Korfanty, kanclerz „oświadczył wręcz, że nie mamy się oddawać żadnym iluzjom, że antypolska polityka nie jest prowadzona celem robienia nam przykrości, ale w interesie wzmocnienia Niemczyzny”. Korfanty słowa te skomentował jednym zdaniem: „Są to po prostu kpiny”⁶⁴. Do tego wniosku doszedł wyraźnie poniewczasie. Stopniowo odsuwał się od obozu proniemieckiego, by w grudniu 1914 r. zerwać kontakty z Naczelny Komitetem Narodowym i porzucić postawę proniemiecką⁶⁵.

Równoległe z legalną działalnością społeczeństwa polskiego zaczęły się kształtować konspiracyjne zręby władz polskich. Wkrótce po wybuchu wojny w Poznaniu odbyło się tajne spotkanie grona posłów polskich, prezesów stowarzyszeń oraz redaktorów wpływowych dzienników. Pod względem politycznym reprezentowane były różne ugrupowania od patriotycznie nastawionych konserwatystów, przeciwników kursu lojalistycznego, po narodowych demokratów. Powołano wtedy Koło Międzypartyjne. Z wybitniejszych osobistości do Komitetu weszli: ks. prałat Stanisław Adamski, Bernard Chrzanowski, Jarogniew Drwęski, Władysław Grabski, Stanisław Karwowski, Adam Poszwiński, ks. Antoni Laubitz, Władysław Mieczkowski, Leon Janta–Połczyński, Władysław Seyda, Helidor Świącicki i Wojciech Trąmpczyński. Do podstawowych celów Koła należały: działania, by społeczeństwo polskie w niczym nie angażowało się po stronie orientacji niemiecko–austriackiej, oddziaływanie na posłów polskich i starania o nawiązanie kontaktów z państwami Ententy: Francją i Wielką Brytanią, zabieganie o to, by nadać sprawie polskiej wydźwięk międzynarodowy⁶⁶. Istotny był tu stosunek do Rosji. Marian Seyda pisał: „Opinia publiczna w zaborze pruskim oceniała w pierwszych miesiącach wojny intencje Rosji niewątpliwie optymistycznie, optymizm ten ustąpił miejsca pogładowi krytycznemu w stosunku do Rosji, a budującemu rachuby polityczne wyłącznie na zachodnich państwach sprzymierzonych”⁶⁷.

Mijały pierwsze miesiące wojny. Klęska w bitwie nad Marną 5–9 września 1914 r. przekreśliła plany wojenne Niemiec na rychły sukces. Podniosła za to na duchu Polaków. Ks. Józef Dembieński wspominał: „Odetchnęliśmy dopiero po klęsce Niemców nad Marną. Z bardzo ostrożnie zredagowanego komunikatu wojennego wyczuliśmy od razu, że Niemcy otrzymali potężne lanie, z którego nie tak prędko się wyliżą. Zwycięstwa natomiast, odnoszone na Mo-

⁶³ M. Orzechowski, op. cit., s. 172; J. Pajewski, *Listy...*, s. 324.

⁶⁴ J. Pajewski, *Listy...*, s. 329.

⁶⁵ M. Orzechowski, op. cit., s. 172–173.

⁶⁶ Z. Dworecki, *Polskie Rady Ludowe w Wielkopolsce 1918–1920*, Poznań 1962, s. 22.

⁶⁷ M. Seyda, op. cit., s. 202–203.

skalach, nie martwiły nas zgoła. Uważaliśmy je bowiem jako karę Bożą za niewysłowione krzywdy, wyrządzone Polsce od blisko półtora wieku przez tego zaborcę”⁶⁸.

„Kurier Poznański” w artykule pt. *Trzy miesiące wojny europejskiej* pisał: „Wśród wszystkich osobistych trosk, obaw i kłopotów, jakie na każdego z nas spadają, nie wolno nam zapomnieć o sprawie nas wszystkich, o sprawie społeczeństwa polskiego. Przecież w tej krwawej wojnie i nasza wielka stawka się rozgrywa. Jakkolwiek wojna wypadnie, wynik jej zaważy decydująco na dalszej naszej przyszłości”⁶⁹.

Wnioski, jakie z pierwszych miesięcy wojny wysnuć mogło społeczeństwo polskie zaboru pruskiego, były oczywiste. Zaborca nad daniną krwi Polaków walczących w armii niemieckiej przechodził do porządku dziennego. Władze nie zamierzały odstąpić od kursu germanizacyjnego. Nadzieję na szczęśliwą dla Polaków odmianę losu można było wiązać tylko z klęską Rzeszy wilhelmińskiej.

The Prussian Partition Area at the Turn of Epochs

The specific situation in the Prussian partition area on the eve of the war differed considerably from the one prevailing in the Russian and Austrian partitions. The territories in question were inhabited by a Polish and German population, with the Poles constituting about 46% of all residents. Prussia treated the appropriated lands as a guarantee of its position as a power, and thus aimed at their complete integration with the monarchy. This purpose was supposed to be attained by a Germanisation campaign, consisting of attempts at Germanising the Poles and colonisation. The Polish community effectively opposed this policy by creating a system of various organisations, from economic to cultural. The Polish political elites, with few exceptions, opposed the partitioning authorities.

After the outbreak of the war the authorities, fearing an an-mobilisation campaign, interned a large group of Polish activists. The mobilisation, however, was undisturbed. The Poles adopted a realistic attitude, well aware of the fact that any form of resistance would end tragically. The political arena witnessed a complex game played by the authorities and Polish politicians. The officials tried to stop the Polish deputies from anti-German speeches in the Landtag and Reichstag. Thanks to a small group of loyal conservatives this target was attained for a certain period of time. At the same time, those Polish politicians who enjoyed authority, created an Inter-Party Circle, whose aim was to oppose all forms of cooperation with the Central Powers; great hopes for a change of circumstances that would prove more beneficial for Poland, were attached to attempts at establishing contacts with France and the United Kingdom.

⁶⁸ Ks. J. Dembieński, op. cit., s. 290.

⁶⁹ „Kurier Poznański” 1914, nr 253, z 1 XI.